# GAZETA
## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 291. We Wtorek dnia 12. Grudnia. 1843.


## Wiadomości zagraniczne.

### Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Grudnia.

W dniu 24. Listopada r. b. JW. Stan. Hr. Małachowski, Nestor najznakomitszych w kraju familii, b. Senator, Kawaler orderów, i JW. Anna z Hrabiów Stadnickich Małachowska, dziedzice znacznych w kraju włości, z cnot domowych, dobroczynnych i powszechnego poważania słynni, w mieście Końskie odbyli powtórny obrzęd ślubny 50letniem wzorowem, uwielbienia godném pożyciem małżeńskiém uświęcony.

W dniu 17. Września bież. r., przestał żyć w mieście Brzezinach Ksiądz Szymon Ratyński, Kanonik Łęczycki, Proboszcz Brzeziński.

Tajemnice Paryża. W przyszłą sobotę wyjdzie pierwsza część romansu Eugeniusza Sue, pod tyt.: Tajemnice Paryża, w tłómaczeniu polskiém i od powyższéj daty licząc, co 10 dni jeden tomik, 198 stronnic zawierający, drukiem ścisłym, na welinowym papierze wychodzić będzie.

Ze Lwowa. — W końcu przeszłego miesiąca odbył się w Krysowicach (w obwodzie przemyskim) ślub JW. Edwarda Hrabi Stadnickiego z JW. Hrabianką Heleną Mniszek.

### Francya.

Z Paryża, dnia 1. Grudnia.

Dnia 29. Listop. obchodziła emigracya polska dzień doroczny rewolucyi z r. 1830. Zrana odbyło się nabożeństwo w kościele św. Rocha, a wieczorem zgromadziło się bardzo liczne i świetne towarzystwo; to razą i kilku Francuzów z mowami wystąpiło, między innymi też znany Sarrans (młodszy).

Z dnia 2. Grudnia.

Familia królewska dopiero dnia 15. t. m. opuści zamek w St. Clond, by zająć Tuileries, gdzie różne zmiany i upiększenia robią. Mówią, iż zaślubiny Księcia Aumale odbędą się w Marcu w Neapolu, dokąd Książe z Konstantyny przybędzie. Potém ma się udać z małżonką swoją do Paryża, by ją przedstawić familii swojéj, i wrócić następnie po dwóch miesiącach do Afryki.

O roli, jaką partya legitymistów każe grać w Londynie Księciu Bordeaux, Dziennik Sporów w ten się wyraża sposób: »W rzeczy samej, los tego dostojnego i nieszczęśliwego młodzieńca, około ktorego obracają się wszystkie słabe próżności, powinienby wzbudzić uczucia smutnéj sympatyi. Na dworze tym, którego samotność poważać chcemy, nie może on znaleść spokojności. Powiadają nam o zejściu się w wnuka Karóla X. z Panem Chateaubriandem. Zaprawdę, przy tak szlachetnych i poruszających uczuciach, bynajmniéj nie jesteśmy zazdrośni. Owszém przyznajemy, że zjawienie się Chateaubrianda w Londynie wielką daje naukę; jest ono dowodem, że przeszłość z przyszłością pojednać się może. Pan

Chateaubriand znalazł w Londynie szczątki partyi owéj, którą naznaczył mocnemi a nieśmiertelnémi słowami gniewu. On, co się tyczy jego osoby, starał się stare czasy połączyć z nowemi — to wziął on sobie za zadanie życia swego, i do tego jedynego celu zwrócił całą moc geniuszu, całą przewagę sławy swojéj. Francya wie dla czego Panu Chateaubriandowi nie udało się szlachetne i wielkie jego przedsięwzięcie; — nie chciano tego.«

Liczba przybyłych do Marsylii zbiegów barcelońskich wynosi 30. Rząd wydał rozkaz, odesłać ich wewnątrz kraju.

Constytucjonista donosi jako dowód, jak niepomyślne dla duchowieństwa wrażenie zrobił spór z uniwersytetem, iż liczba uczniów w zakładach naukowych zawisłych od akademii w Lugdunie ciągle się powiększa, i że rada municypalna w Dünkirchen odmówiła jednozgodnie na rok przyszły wsparcia udzielanego rocznie braciom nauki Chrystusa za nauczanie w szkole utworzonéj — mimo, że prefekt w tym względzie swoje robił uwagi.

Okropny pożar w nocy z dnia 28. na 29. Listopad zamienił w perzynę małe miasto Valence d'Angen (w departamencie Tarn i Garonny).

Dzisiejsza poczta z Algieru donosi, iż Książe Aumale w nocy z dnia 20. na 21. z. m. na parostatku »Asmodée« z Malty zawinął do portu w Algierze. Ponieważ już było dość późno, Książę pozostał przez noc na pokładzie parostatku. Ze świtem Marszałek Bugeaud złożył Księciu swe uszanowanie, poczém o godzinie ósméj Książe wysiadł na ląd wśród odgłosu dział i dzwonów, i udał się do pałacu generalnego gubernatora, gdzie przyjmował wszystkie władze cywilne i wojskowe. Tego samego wieczora Marszałek Bugeaud dał wielki bankiet. Książe po krótkim wypoczynku po podróży obejmie niezwlocznie urząd swój jako gubernator wojskowy prowincyi Konstantyny. Jako taki będzie on korrespondował wprost z ministrem wojny, tak, iż zarząd Konstantyny, stanowić będzie prowincyą nie zawisłą bynajmniéj od generalnego gubernatora.

Wycieczka Księcia i Księżny Nemours do Bruxelli nie przyjdzie do skutku. Od czasu, jakem ostatnią razą o tém pisał, w stanie zdrowia Hrabiego Eu, niebezpieczna zaszła krisis, która dotąd trwa. Młody Książe ten cierpi na ślinogorza, którego krisis ośm dni trwać zwykła. Doktorzy uważają, iż choroba ta regularnym idzie biegiem, jest wszakże powodem niespokojności familii królewskiéj. Księżna Nemours od czasu powrotu swego z Londynu nie opuszcza chorego syna. Pospiech, do którego Księżna Vice-admirała Casy zachęcała, był właściwą przyczyną dla czego parostatek »Archimedes« przed kilku dniami w bliskości Gravesend zapędzonym był na ląd. Mgła wielka pokrywała Tamizę, tak, iż trudno było rozpoznać wszystkie mielizny szczególniéj przy zgięciach Tamizy, których jest nader wiele.

Z wielu stron zapewniają, że od czasu otworzenia kolei żelaznéj z Ostendy do Kolonii, rząd angielski powrócił znowu do swego dawniejszego planu, obierając dla swoich depeszy inną drogę, i że po ścisłem rozpoznaniu i obliczeniu powziął przekonanie, iż droga przez Tryest, Niemcy i Belgię nie jest teraz dłuższa od drogi przez Francyę. Jako najkrótsza i najwygodniejsza droga dla poczty angielskiéj uważana jest następująca linia:

| | | |
|---|---|---|
| Z Londynu do Ostendy . . . . . | 13 | godz. |
| « Ostendy do Leodyum i Kolonii | 10 | — |
| « Kolonii do Treviru . . . . . . | 10 | — |
| « Treviru do Karlsruhe . . . . . | 16 | — |
| « Karlsruhe do Stutgardu . . . . | 6 | — |
| « Stutgardu do Kempten . . . . | 12 | — |
| « Kemten do Inspruku . . . . . | 12 | — |
| « Inspruku do Tryestu . . . . . | 31 | — |
| razem . . . | 100 | godz. |

Do tego strata czasu na innych stacyach kolejowych 15 godz., co uczyni razem 115 godz. czyli 3 dni i 19 godz. Szybki parostatek odbywa drogę z Alexandryi do Tryestu w 5 dniach. Na odbycie przeto podróży z Londynu do Alexandryi potrzeba tylko będzie 9 dni i 15 godz.

Z dnia 3. Grudnia.

Rząd miał dzisiaj telegrafem otrzymać wiadomość o przybyciu Księcia Aumale do Konstantine.

Hr. Eu znowu się nieco lepiéj ma i spodziewiają się, że go ocalić potrafią. Księstwo Nemours dopiero po jego zupełném wyzdrowieniu do Bruxelli się udadzą. O tymże czasie i Księstwo Joinville do stolicy Belgii wyjadą.

Onegdaj kilku deputowanych u Pana Duchâtel było zgromadzonych. Rozmawiano tam o wniosku, który Izbie przeciw trzem członkom tejże, PP. Berryer, de Prigne i Księciu Valmy, co się do Londynu udali, aby tam Księciu Bordeaux złożyć uszanowanie swoje, przedłożyć chcą. Wszakże nie przyszło do stanowczéj decyzyi, owszém odłożono sprawę tę do późniejszego czasu aż się więcéj deputowanych w stolicy zbierze.

— Moja dawniejsza nowina o uznaniu Królowéj Izabelli II. przez Króla Neapolitańskiego,

potwierdza się. Wyglądają wkrótce wysłania Posła z Neapolu do Madrytu. — Twierdzą obecnie z niejaką pewnością, że Ministeryum zamiaru swego żądania od Izby 500,000 fr. dotacyi dla Księcia Nemours, na teraz zaniechało, nie poczytując chwili obecnéj za stósowną do popierania podobnego wniosku. Rozumieją, że uwaga na to, co się w Londynie pod względem Księcia Bodeaux dzieje, gabinet do tego postanowienia spowodowała.

Z Lotaryngii. — Spodziewać się należało, że książka Micheleta Quineta o Jezuitach nie zostanie bez odpowiedzi. Właśnie wychodzi u Debecurta w Paryżu pisemko pod tytułem: »l'église et l'ordre des Jésuites, defendus contre les attaques et les calomnies de leurs ennemis. Oprócz wstępu i zakończenia składa się ta broszura z listu pasterskiego ogłoszonego w r. 1763. przez Arcybiskupa paryskiego P. Beaumont, ze świadectw na korzyść zakonu ze strony papieżów, biskupów, różnych książąt i najsławniejszych pisarzy ostatnich trzech wieków. — Autor, który się nie nazwał, ale zaręcza, że ani Jezuitą, ani księdzem nie jest, wychodzi z tego zdania, że Michelet i Quinet, jako téż zwolennicy uniwersytetu, pomimo zaręczeń, przeciw katolicyzmowi występują, i że wycieczka przeciw Jezuitom tylko jest pozorem służącym do pokrycia ich zasad, z którémi jawnie wystąpić nie śmieją.

### Anglia.

Z Londynu, dnia 2. Grudnia.

Wyszły co tylko 5ty poszyt wskrzeszonego znowu Portfolio obejmuje pismo z Paryża, w którym redakcyi dziennika tego proponują, ażeby pismo swoje i w Paryżu w tłomaczeniu francuzkiém wydawała, by tym sposobem dziennik ten i na stałym lądzie rozpowszechnić. Wyrażają w tym liście: »Przekonani o wielkości i sile prawd przez Portfolio ogłaszanych, oraz o potrzebie, żeby Francya i ląd stały z naukami i rozprawami pisma tego się obeznały, proponujemy, żeby Portfolio w Paryżu reprodukowano. Ma ono tytuł swój zatrzymać i pozostać niejako chorągwią, pod którą się wszyscy nieprzyjaciele Rossyi gromadzą.« Portfolio oswiadcza, że propozycyi téj zadość uczynić gotowa.

### Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 26. Listopada.

Przedwczoraj wieczorem odbyło tutejsze Ayuntamiento nadzwyczajne posiedzenie, aby się stósownie do rozkazu byłego Ministra Caballero naradzić względem uzbrojenia milicyi narodowéj. Gubernator Madrytu, będący zarazem Szefem politycznym, namawiał Ayuntamiento, aby bataliony te tak uorganizować, iżby te milicye, które dotąd jednę kompanią składały, odtąd pomiędzy różne kompanie podzielone były. Ale wniosek ten większością 13 głosów przeciw 11 odrzucono. Wczorajszego wieczora zebrało się Ayuntamiento powtórnie na nadzwyczajne i publiczne posiedzenie, na które wielkie mnóstwo ciekawych przybyło. Ledwo co posiedzenie zagajono, kiedy nowy Minister spraw wewnętrznych P. Domenech, który jako pierwszy Alkalda sam się był domagał prędkiego uzbrojenia milicyi narodowej, nadesłał Ayuntamientowi rozkaz, aby wszelkich przedsięwziętych kroków zaniechać, ażeby rząd stanowcze pod tym względem rozporządzenie wydał. Alkalda jeden, P. Aguirre, Republikanin, wniósł potém o mianowanie kommissyi, którąby według dawnego zwyczaju rządowi oświadczyła, że Ayuntamientowi zwłoka uzbrojenia milicyi bardzo się nie podoba, i że gdyby rząd przytém miał obstawać, za spokojność stolicy nie ręczy. Wniosek ten odrzucono większością jednego tylko głosu, gdy tymczasem w bliskości domu radnego kilka oddziałów wojska ku utrzymaniu spokojności ustawiono. Dzisiejszego rana ogłosiło Ayuntamiento, że w skutek Najwyższego rozkazu rozporządzony już wybór oficerów milicyi narodowéj odłożono. Skutki sprzecznych tych rozkazów, których odpowiedzialność pada na byłego Ministra Cabalero, dały się już dzis uczuć. W południe zebrała się przed domem radnym zgraja wichrzycieli, która wśród okrzyku: »Niech żyje wolność! Niech żyje Królowa! śmierć Narvaezowi!« defilowała przez ulicę Santjago i chciała się dostać na dziedziniec pałacu. Straż stojąca przy łuku wchodowym opierała im się, aż nareszcie posterunki widziały się zmuszone dać ognia, a kawalerya natarłszy, cisnących się odparła. Minister wojny, oraz Gen. Kapitan udali się natychmiast do pałacu, uspokoili Królowę, która właśnie do zamku el Pardo wyjechać miała, i poczynili energiczne kroki ku zabezpieczeniu spokojności. Straż pałacu podwojono, wojsko wykomenderowano do koszar, a lubo dzisiejszego wieczora oddziały po ulicach porozstawiane cofnięto, to jednak wszędzie niepewne panuje oczekiwanie.

Z Paryża, dnia 2. Grudnia.

Względem obecnego stanu Barcelony czytamy w sprawozdaniu jednego podróżnego następujące uwagi. Giełda, pałac Generała Kapitana, ogromny dom Pana Xifre, słowem, cała dzielnica, która na krzyżowy ogień z cytadelli i zam-

ku Atarazanas wystawiona była, przeszyta jest kulami jak sito. Miasto po morderczem oblężeniu szturmem dobyte nie może smutniejszego przedstawiać widowiska, jak ta część Barcelony. Okolica placu San Jaime, na którym dowódzcy baterye swoje byli umieścili, ucierpiała najwięcéj, gdyż oblężeńcy miotali swój ogień najbardziéj na punkta dla nich samych najniebezpieczniejsze. Szczęście, że Generał Sanz mało bomb rzucać kazał, ponieważ bomby ciskane z okropnéj wysokości zamku Monjuichskiego na miasto, przebijają zwykle przez trzy lub cztery piętra aż do samego dołu, gdzie okropne wyrządzają spustoszenia. Natomiast rzucali oblężeńcy znaczną część granatów i wszędzie widać ich ślady.

Własności prywatne szanowano w ogóle pod czas oblężenia. Tylko składy towarów, w których żywności, potrzeby wojenne, i odzieży szukać było można, otwierano i wypróżniano. Gwardziści narodowi i ochotnicy skorzystali przynajmniéj z téj sposobności, aby się tanio i dobrze przyodziać; drogie sukna spotrzebowano na mundury.

Mieszkańcy, którzy podczas oblężenia byli wyszli, powracali hurmem w pierwszych dniach po wkroczeniu wojska do miasta. Drogi prowadzące do Barcelony pokryte były nieprzejrzanemi szeregami ludzi, koni i wozów. Także i konsulowie zagraniczni znaleźli się znowu, a mianowicie P. Lesseps, którego powaga i wpływ w czasie ostatniego zaburzenia daleko mniéj dokazały, aniżeli przy powstaniu przeciw Esparterze w ostatnich dwóch miesiącach roku przeszłego. Niektórzy cudzoziemcy, którzy w czasie oblężenia w Barcelonie pozostać się musieli, w niebytności swych konsulów w tém szukali opieki, że wywieszali chorągwie z kolorami narodowemi.

Z dnia 3. Grudnia.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Bayonne, d. 2. Grud. — P. Pidal (w miejsce Pana Olozagi) Prezesem mianowany, miał on 80 głosów, P. Lopez 66. — Ministeryum wniosło prawo o amnestyę i prawo względem wyborów Ayuntamientów. — W skutek mianowania Pana Pidala Pan Ologa rozwiązania Kortezów zażądał. Królowa więc w nocy na 30. Listop. Prezesa i Viceprezesów kongressu do siebie wezwać kazała a podług ich rady Panu Olozaga prezesowstwo w radzie Ministrów i sekretaryat Stanu odebrano. (Widać z téj depeszy, że przesilenie ministeryalne w Madrycie znowu się rozpoczęło.).

## Serbia.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 30. Listop. Generał Lieven otrzymał od dworu swego rozkaz, aby Serbią opuścił i do Petersburga powrócił. Jutro zaraz wyjeżdża i powracać będzie przez Wiedeń. Także i dawny Konsul austryacki w Belgradzie, Pan Athanaskowicz, opuszcza jutro kraj ten.

## Grecya

Z Aten, dnia 22. Listopada

Jakkolwiek publiczna spokojność dotąd jeszcze zamieszaną nie była, to jednakowoż pojawiają się ślady i skutki rewolucyi z dnia 3. Września. Powaga władz administracyjnych i jurysdykcyjnych wszędzie jest osłabioną a gdzieniegdzie nawet jak np. na Euboi, całkiem zniweczona. Aby anarchicznym tym dążnościom zapobiedz, wydało Ministeryum odezwy, naganiając pochopność do sporów stronniczych i do zemsty prywatnéj jako téż skłonność do przestępowania praw, mianowicie rozporządzeń policyjnych dotyczących się paszportów i noszenia broni; i oświadczając wyraźnie; że wszystkie dawniéj wydane prawa za ważne uważane być winny, z tym jednak dodatkiem, o ile się takowe zasadom d. 3. Września przyjętym nie sprzeciwiają i przez zgromadzenie narodowe zniesionemi nie będą. Czyli jednak odezwa ta pożądany odniesie skutek, to rzecz niepewna.

Na wniosek Ministerstwa mianowani są, jak wiadomo, Maurokordatis i Kolettis Ministrami bez teki. Przyjęli oni jednak nominacyą tę pod tym tylko warunkiem, że tylko w obradach Ministerstwa nad konstytucyą, powszechném bezpieczeństwem i zachowaniem pokoju, ale nie w innych sprawach tegoż Ministerstwa udział mieć będą. Ministerstwie ci podpisali swój wniosek, w dziennikach ogłoszony, z formułą: »Waszéj K. Mci najposłuszniejsi słudzyi wierni poddanni.« Dz. Nadzieja nadmienia z téj okazyi, że wyrazy słudzy i wierni poddani nie stoją w słowniku 3. Września, gdyż Grecy nie są poddanymi, tylko obywatelami Grecyi.

## Egipt.

Z Alexandryi, dn. 6. Listopada.

Nowéj dożyliśmy tu wrzawy, ale tą razą tylko teatralnéj. Trupa włoska Pana Imbelloni, Neapolitańczyka, przedstawiała komedyę Ervina di S. Maniato, w końcu któréj aktor jeden pozwolił sobie dwuznacznie wspomnieć o wypadkach włoskich, wywijając przytém chorągwią. Publiczność zaczęła oklaskami okazywać swe zadowolenie, ządano powtórzenia całéj sceny. Konsul sardyński Cerruti żądał

nazajutrz od Konsula neapolitańskiego za wyrządzoną przy téj sposobności rządowi swemu obrazę satysfakcyi, poczém dyrektor teatru do więzienia poszedł, aktor przepraszać musiał a młody jeden Sycylijczyk aresztowany został, chociaż go wkrótce potém wolno puszczono. Wicekról ledwo co się o zdarzeniu tém dowiedział, a już Gubernatorowi teatr zamknąć i 18 osób, poczęści zupełnie niewinnych, z Egiptu wygnać rozkazał; sądził, iż mu tak działać wypadało, ponieważ Konsulom sardyńskiemu i neapolitańskiemu na dudach zagrano. — Historya ta teatralna jeszcze się nie zakończyła. Konsul sardyński żądał bowiem od rządu egipskiego zamknięcia teatru i wydalenia tych osób, co słowom aktora: »śmierć tyranom« przyklaskiwały. Ponieważ w liczbie tych też poddani innych państw się znajdują, jeden Toskańczyk i jeden Neapolitańczyk, Konsulowie więc tych państw postępowanie sardyńskiego za targnięcie się na ich prawa poczytują, dogodzenie któremu arbitralnościom wszelkim Wicekróla wrota by otworzyło. Ciekawość powszechna, jak rząd sardyński sprawę tę przyjmie, nie wątpią wszelako, że zbyteczną gorliwość Konsula swego zgani, zwłaszcza, że krzyków w teatrze tutejszym zaiste lękać się nie potrzebuje.

## Rozmaite wiadomości.

Z Brunsbergu, w Grudniu. Dnia 30. Listopada obchodzono sześciosetny jubileusz fundacyi biskupstwa Warmińskiego. Było to w roku 1243., kiedy legat papieski Wilhelm z Modeny dostał od Innocentego IV. upoważnienie, w krajach zdobytych przez zakon niemiecki zrobić podział na biskupstwa. W skutek tego kraj cały podzielony został na cztery biskupstwa, których granice ściśle oznaczone były. Każde z nich podzielone być miało na trzy części, z których dwie należeć miały do zakonu, a trzecia do biskupa. Ciągłe a uporczywe wojny były przyczyną, iż dobroczynne skutki zakładów tych nie tak zaraz rozwinąć się były w stanie, położony wszakże był kamień węgielny do dalszéj budowy. Przypomnienie tak ważnego wypadku stawia nam przed oczy zwycięztwo Chrześciaństwa, i zaprowadzenie niemieckich zwyczajów w kraju naszym.

Z Poznania. — Gaz. kośc. tutejszéj wyszły Nr. 46. i 47. i zawierają: Nr. 46.: Nawrócenie Pomorzanów przez Sgo Ottona. — Doniesienia kościelne: z Dyecezyi trewirskiéj; — z Rzymu: Przejście znakomitéj protestanckiéj damy z Hamburga na łona kościoła katolickiego; z Francyi: Statystyka biskupów francuzkich, statua ks. Epée, pogrzeb w Bordeaux antireligijnego katolika, Arcybiskupi w Paryżu i Tuluzie opierają się zaprowadzeniu we Francyi liturgii rzymskiéj; — z Anglii: Uniwersytet w Oxfordzie naprzeciw Puzeizmowi; — z Tyrolu: Ozdrowienie za pomocą modlitwy; — z Szwajcaryi: Pogrzeb ks. Wuarin w Genewie. — Statystyka kościoła katolickiego w Turcyi; — z Jamaiki. — Literatura. — Nr. 47: Nawrócenie Pomorzanów przez Sgo Ottona. — Doniesienie kościelne: Index seminaryum archidyecezalnego poznańskiego; — z Rzymu: Trzy klasztory w Westfalii przywrócone za staraniem ks. Gossler; — z Saxonii: Skargi protestantów przeciw katolikom; — Król Bawarski przywrócił obecnie niektóre skassowane klasztory; — statystyka wyznań w Anglii; — postępy religii katolickiéj w Indyach wschodnich. — Rozmaitości: Dobrodziejstwa Kazimierza W. świadczone kościołowi.

*(Z Rozm. Lwow.)*

## CISZA MORSKA.

Do pierwszych modnisiów stolicy angielskiéj należał niezaprzecznie młody Lord Melton; w r. 1831 był on bożyszczem wszystkich salonów. Byłem z nim w dość ściśléj zażyłości. W kilka lat potém odwidzam znowu Londyn, lecz już ani wieści nie ma o tym wymuskanym lwie londyńskich buduarów, dowiaduję się tylko, że żyje w Northumberland jakiś bogaty człowiek tego samego nazwiska, ale obraz, który mi o nim skreślono, nie odpowiadał ani jednym rysem temu portretowi, który miałem w pamięci o moim modnisiu lordzie Melton. »Miałżeby się w tak krótkim czasie odmienić? — Obaczymy,« pomyśliłem sobie. A że miałem chęć zwidzenia północnych hrabstw Anglii, puszczam się w drogę, przybywam do Northumberland, każę się prowadzić do mieszkania Naboba — tak bowiem nazywali wszyscy imiennika mego przyjaciela lorda Melton — wchodzę do komnaty mającéj budowę rozbitego namiotu, wschodni przepych uderza moje oczy, liczna służba, a na jéj czele młody mężczyzna w ubiorze Indyjanina, przyjmuje mię z wszelkiemi grzecznościami. Zastawiono przedemną owoce i kilka butelek rozmaitego wina. Lecz zaledwie wziąłem do ust podane mi owoce, wchodzi słuszny, młody, lubo już dość otyły mężczyzna, w skromnym ubiorze. Byłto lord Melton, niegdyś dandy angielski. Poznałem go

na pierwsze wejrzenie, chociaż nieco ściemniałe lice jego, miało widoczne ślady niejakiéj zmiany. Przywitawszy mię uprzejmie i wezwawszy, abym usiadł, uprzedził moję ciekawość w te zaczynając słowa: »Dziwi to zapewne wpana, że nie znalazłeś we mnie dawnego modnisia, ale cichego, spokojnego wieśniaka. Chcę zaspokoić wpana ciekawość, posłuchaj, rozwinę ci kartę mojego życia.« Tu zaczął opowiadać, co następuje:

»Już sobie byłem sprzykrzył te jednostajne uciechy, te hałaśliwe, na zabicie nudów wymyślone rozrywki, gdzie szych ogłady zewnętrznéj poświetla, a wewnątrz pustka serce zalega; chciałem swobodniejszém odetchnąć powietrzem, gdy w tém umiera wuj mój w Indyjach i zostawia mi w puściźnie swój ogromny majątek. Nie czując w sercu po zmarłym żałoby, gdyż wtedy w atmosferze salonowéj wszelkie we mnie przygasło uczucie, z udanym smutkiem opuszczam Londyn i spieszę do Indyjów w nadziei, że w dalekiéj ziemi znajdę roztargnienie, któregom nadaremnie szukał w Londynie.

Po długiéj podróży wysiadam na ląd do Pondichery, ułatwiam interesa spadkobiercze, a zwidziwszy środkowe kraje Indyjów, zapoznawszy się z religiją i pismami Braminów, zamyślam już wracać do ziemi ojczystéj, z tém przeświadczeniem, że mi należy powetować czas tak bezowocnie zmarnowany.

Dnia jednego, przed wykonaniem tego zamiaru, zwiedzam zarosłe bujną trawą okolice; po długiéj wędrówce upał ziejącego słońca Afryki i gorące pragnienie, zniewala mnie ukłaść się na tym zielonym kobiercu i szukać choć na chwilę ochłody. Wtuliwszy twarz w to posłanie z kwiatów, zasypiam. Wtém okropny ryk budzi mię ze snu, otwieram oczy, i widzę naprzeciw siebie w niedalekiéj odległości ogromnego tygrysa, który osadziwszy się na tylnych łapach, wlepił we mnie dyszące mordem ślepie, a ściągając i rozprężając przeguby swojéj centkowatéj skóry, groził co chwila, że się na mnie rzuci. Przestrach ogarnął mnie okropny, miałem się już za zgubionego, czułem już ogień ziejącéj paszczy tego dzikiego zwierzęcia. Po chwili odzyskuję przecież przytomność, porywam się z ziemi i chwytam za pistolet i sztylet—broń tę ma każdy Indyjanin przy sobie, skoro się puszcza w drogę—a uzbroiwszy tym sposobem obie ręce, oczekuję srogiego nieprzyjaciela wlepiwszy wzrok przenikliwy w jego pałające ślepie. Gdyby mię kula zawiodła, postanawiam sztyletem walczyć z tym dzikim potworem.

Gdym zajął tę obronną postawę, nie trwało chwilę, a już widzę tygrysa wytężającego się do skoku. W téjże chwili wymierzam pistolet, a kula gruchoce tygrysowi przednią łapę. Myślałem, że już jestem ocalony, gdy w tém z okropnym przestrachem moim postrzegam, że to krwiożercze zwierzę robiąc bokami i wywiesiwszy z paszczy latający język, zbiera znowu w kupę wszystkie siły swoje do nowego skoku. Polecając duszę moję Bogu, ścisnąłem konwulsyjnie rękoiść sztyletu, i oczekiwałem już niechybnéj śmierci, gdy w tém głośny i przeraźliwy wrzask uderza o moje uszy. Na dwieście kroków odemnie postrzegam Indyanów, którzy na polu ryżowém pracą zajęci byli. Oni to, jak mi późniéj opowiadano, usłyszawszy mój wystrzał, zbieżeli mi na pomoc, nie wiedząc, jakie mi groziło niebezpieczeństwo. Za zbliżeniem się Indyanów, wylękniony ich głośnemi odgłosy, pognał tygrys w dzikim biegu. Jam został ocalony. Podziękowawszy moim wybawcom, rozdałem pomiędzy nich pieniądze, które miałem przy sobie. Indyanie uradowani moją hojnością, otoczyli mię do koła, a jeden z nich umiejący trochę po angielsku, zapraszał mię do pobliskiego domu, gdzie miałem znaleźć mego rodaka. Przyjąłem chętnie to wezwanie, ile że czułem się mocno znużonym. W godzinę dość utrudzającego pochodu, stanęliśmy u celu naszéj wycieczki. Sam właściciel, poważny 60letni starzec z srebrnym włosem na głowie, wyszedł naprzeciw nam, a po wzajemnych przywitaniach oświadczył mi, że był dobrym znajomym mojego wuja. Ta znajomość otworzyła mi wstęp do jego domu; upraszałem go, aby mię swojéj rodzinie przedstawił. Wezwano damy; przybyły matka i córka. Ujrzałem miss Mary Whasley, 18letnią piękność, jakiéj dotąd jeszcze nigdy nie widziałem, i pierwsze jéj spojrzenie zapaliło we mnie płomień nieugaszonéj miłości. We dwa dni późniéj na przechadzce, otworzyłem jéj moję duszę, i dowiedziałem się, że również i w jéj sercu od pierwszego wejrzenia ozwała się dźwięcznie strona miłości. W miesiąc potém byłem najszczęśliwszym małżonkiem. Rodzice mojéj drogiéj połowicy, znajdując całe szczęście życia w widoku swojego dziecięcia, nie chcieli oswoić się z tą myślą: że nam przyjdzie kiedyś rozstawać się i do mojéj wrócić ojczyzny. Ojciec zamieszkały od 35 lat w tamtych stronach, był tak przyzwyczajony do swojéj nowéj siedziby, że chciał nawet za warunek ślubny to położyć, abym się z moją małżonką nigdy nie oddalał. Ja zajęty jedynie mojém szczęściem, odpowiadałem milczeniem na proś-

by ojca, i w saméj istocie nie czułem chęci powrócić do ojczyzny, gdyż nową ojczyznę znalazłem tam, gdzie ujrzałem moję kochankę. Ale gdy niebo pobłogosławiło związkom naszym obdarzając nas synem, wtedy uczułem obowiązki ojca, wtedy poznałem, że dla mego syna muszę powrócić do Anglii. Moja małżonka podzielała zdanie moje: że tylko Londyn może dać memu synowi odpowiedne świetności imienia wychowanie. »Tam, gdzie ty się udasz,« mówiła moja małżonka z rozczuleniem, okrywając mię pieszczotami, »i ja za tobą pójdę, choćby to było na koniec świata.«

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

Przemysłowość francuzka. — W Paryżu i Rouen odkryto do tysiąca beczek win białych i czerwonych, które miały uchodzić za wino Bordeaux, a które niczém innėm nie były, jak moszczem z gruszek zaprawionym wódką francuzką i różnemi chemicznémi substancyami, które służą już do klarowania już do farbowania płynu. Te fałszowane wina Bordeaux miały największy odbyt za granicą i w portach niemieckich na morzu baltyckiém. W zeszłym miesiącu przy rogatkach Barcy w Paryżu odbito z 700 beczek takiem winem napełnionych czopy i szpunty, a zgromadzone tłumy ludu patrzyły z radością, jak fałszowany Bordeaux lał się strumieniami w Sekwanę. Tym razem tylko ryby potruto. To dało powód do odkrycia różnych fabrykacyi przemysłowców paryskich na innych artykułach żywności. I tak robią oliwę z sadła wieprzowego, pięką placki mieszane z siarczykiem miedzi, aby im większéj nadać białości, ze zbożem mieszają piasek, otręby z opiłkami, herbatę chińską farbują farbą uzyskaną z chromu i ołowiu, do soli robią przymieszkę z namułu morskiego i jodu, śmietankę fabrykują z mąki i blejweisu, papier wyrabiają z gipsu; przemysłowe pracownie paryskie dostarczają sukien, które na drugi dzień przy szwach płowieją, wyrabiają kamizelki, które się jak pruchno kruszą. Jednem słowem oszukaństwo w Paryżu stoi w zenicie i trzeba całéj przytomności umysłu, aby w jednym dniu przynajmniéj 24 razy nie być oszukanym.

Ludność europejska. — Znany statystyk Moreau de Jonnes, miał na posiedzeniu paryskiéj akademii umiejętności dnia 2. z. m. prelekcyę o ludności Europy, z któréj wynika, że ta część świata licząca w r. 1788. tylko 144 milionów dusz, do r. 1838. powiększyła się co do ludności o 75 odsetek, i że w tymże roku liczyła 253 milionów dusz. Populacya wzrosła najbardziéj w Anglii, Irlandyi, w Prussiech i Austryi. We Francyi nie szło pomnożenie ludności równym krokiem z innémi krajami. Pokazuje się, że Francya dopiero w stu latach pomnaża się w dwójnasób. Tenże uczony mówiąc o cenach żywności za dawnych czasów wykazał, że mięso wołowe za Dyoklecyjana miało 5 razy większą cenę, niż za naszych czasów, funt bowiem tego mięsa kosztował wtedy półtrzecia franka.

---

Z Poznania. — JP. Bernhard otworzył tu na nowéj ulicy sklep optycznych i meteorologicznych instrumentów, na który uwagę szanownéj publiczności zwrócić sobie pozwalamy. Jest tam zapas doskonałych szkieł dla oka najczystszego kryształu, które potrzebujące okularów oko zadowolnią; ceny przy tém tak umiarkowane, że odtąd nawet mniéj zamożny nie potrzebuje uciekać się do handlerzy galanteryjnych obnoszących swoje oku tak szkodliwe szkła norymberskie. Mianowicie szkła periskopiczno-szlifowane, których Pan Bernhard wielki posiada zapas, na zaszczytne zasługują wspomnienie; stara on się też składem meteorologicznych instrumentów robionych przez najznakomitszych optyków życzeniom publiczności zadośćuczynić. P. Bernhard zasługuje przeto na zaufanie i względy. R.

---

*Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.*
Od dnia 3. do 9. Grudnia.

| Dzień. | Stan termometru najniższy | Stan termometru najwyż. | Stan barometru. | Wiatr. |
|---|---|---|---|---|
| 3. Grud. | + 1,0° | + 2,1° | 28 = 1,7 - | Północ. z. |
| 4. » | + 3,0° | + 5,2° | 28 = 0,3 - | Południ. z. |
| 5. » | + 3,2° | + 4,8° | 28 = 2,9 - | Północ. z. |
| 6. » | + 3,1° | + 5,0° | 27 = 10,8 - | Południ. z. |
| 7. » | + 3,2° | + 5,3° | 27 = 10,2 - | Północ. z, |
| 8. » | -:- 4,8° | + 6,1° | 27 = 8,3 - | dito |
| 9. « | + 1,0° | + 3,6° | 27 = 4,3 - | Orkan pólu |

## Kurs gieldy Berlińskiéj.

| Dnia 8. Grudnia 1843. | Stopa prC. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną |
|---|---|---|---|
| Obligi długu skarbowego . . | 3$\frac{1}{2}$ | 103$\frac{5}{12}$ | 103$\frac{1}{12}$ |
| Prusko-ang. obligi z r. 1830. | 4 | 102$\frac{3}{8}$ | — |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | — | 89$\frac{7}{8}$ |
| Obligi Marchii Elekt. i Nowéj | 3$\frac{1}{2}$ | 101 | 100$\frac{1}{2}$ |
| Obligi miasta Berlina . . . . . | 3$\frac{1}{2}$ | 102 | — |
| » » Gdańska w T. . | — | 48 | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | 3$\frac{1}{2}$ | 101$\frac{1}{4}$ | — |
| » » W. X Poznańsk. | 4 | 106$\frac{1}{8}$ | — |
| » » dito | 3$\frac{1}{2}$ | 100$\frac{1}{2}$ | — |
| » » Pruss. Wschod. | 3$\frac{1}{2}$ | — | 103$\frac{3}{4}$ |
| » » Pomorskie . . . | 3$\frac{1}{2}$ | 102 | 101$\frac{1}{2}$ |
| » » March. Elek. i N. | 3$\frac{1}{2}$ | — | 101$\frac{3}{8}$ |
| » » Szląskie . . . . | 3$\frac{1}{2}$ | 101$\frac{1}{4}$ | — |
| Frydrychsdory . . . . . . . . . | — | 13$\frac{7}{12}$ | 13$\frac{1}{12}$ |
| Inne monety złote po 5 tal. . | — | 11$\frac{3}{4}$ | 11$\frac{1}{4}$ |
| Disconto . . . . . . . . . . . . . | — | 3 | 4 |
| **Akcje** | | | |
| Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj | 5 | 160 | — |
| Obligi upierw. Berl. Poczdams. | 4 | 104$\frac{1}{4}$ | 103$\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . . | — | — | 179 |
| Obligi upierw. Magd.-Lipskie . | 4 | 104$\frac{1}{4}$ | 103$\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj . | — | 143$\frac{1}{2}$ | 142$\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie | 4 | 104$\frac{1}{4}$ | 103$\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld. | 5 | 68$\frac{1}{2}$ | — |
| Obligi upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | 94$\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Reńskiéj . . . . . . | 5 | — | 68 |
| Obligi upierw. Renskie . . . | 4 | 98$\frac{1}{4}$ | 97$\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Berlinsko-Frankfort. | 5 | 131$\frac{1}{2}$ | 130$\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Berl.-Frankfort. | 4 | 104$\frac{1}{4}$ | 103$\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Górno-Szląskiéj . . | 4 | 110$\frac{1}{2}$ | 109$\frac{1}{2}$ |
| » » dito *Lit. B.* . | — | — | 105$\frac{1}{2}$ |
| » » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.* | — | 117$\frac{1}{4}$ | — |
| « » Magdeb.-Halberst | 4 | 113$\frac{1}{2}$ | 112$\frac{1}{2}$ |

| Ceny targowe w mieście Poznaniu. | Dnia 11. Grudnia. 1843. r. od Tal. | od sgr. | od fen. | do Tal. | do sgr. | do fen |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . . | 1 | 25 | — | 1 | 26 | 6 |
| Żyta . dt. . . . . . . | 1 | 6 | — | 1 | 7 | — |
| Jęczmienia dt. . . . . . | — | 25 | — | — | 26 | — |
| Owsa . dt. . . . . . . | — | 16 | 6 | — | 17 | 3 |
| Tatarki dt. . . . . . . | 1 | 3 | — | 1 | 4 | — |
| Grochu . dt. . . . . . | 1 | 3 | — | 1 | 4 | — |
| Ziemiaków dt. . . . . . | — | 11 | — | — | 11 | 6 |
| Siana cetnar . . . . . | — | 24 | 6 | — | 25 | 6 |
| Słomy kopa . . . . . . | 5 | 12 | 6 | 5 | 20 | — |
| Masła garniec . . . . . | 1 | 28 | 6 | 2 | 5 | — |